Maria SZYSZKOWSKA

„Na osamotnienie-w przeciwieństwie do samotności-nikt z nas nie godzi się dobrowolnie".



Dręczą nas nieraz - gdy się zastanowić - dwa przeciwstawne uczucia: tęsknota, by urzeczywistnić to, co w nas poczytujemy sobie za najlepsze oraz trwoga przed szukaniem „własnej ścieżki" i wewnętrznym odchodzeniem od utartych dróg. Tę trwogę można przezwyciężać. Zresztą zapewne jest to uczucie, które w wysublimowanej postaci daje niespodziewanie dobre rezultaty. Otóż zdaniem niektórych filozofów właśnie trwoga - ale innego rodzaju, bo przed śmiercią - stała się bodźcem tworzenia kultury.

Wnikliwe obserwacje siebie i innych ludzi, w tym stanów uczuciowych doznań, są pouczające. Zaś akceptująca postawa drugiego człowieka może wyprowadzić niejednokrotnie z jakiejś formy kryzysu psychicznego. Komunikowanie o swoich uczuciach i motywach, które zwykle się przemilcza, czy też poruszanie tematów drażliwych, uznanych za nieprzyzwoite, ma nie tylko znaczenie terapeutyczne, pełni rolę „oczyszczającą", ale również stanowi drogę do odkłamania wewnętrznego. Dla pisarzy, poetów i artystów zawsze było czymś oczywistym, że człowiek jest czymś więcej niż funkcją rozumu.

Przeżywanie uczuć jak i wrażeń służy przede wszystkim nam samym, naszemu wewnętrznemu wzbogacaniu się. Na porozumienie z innymi nakierowane są wypowiedzi i działania, uzupełnione jednakże warstwą wyrażalną w znakach pozasłownych: gestach, spojrzeniu, uśmiechu, dotknięciu, sposobie podania ręki, w barwie głosu, Nieprawda uczuć przynosi nam złudę, zaś nieprawdą wypowiedzi i działań stwarzamy złudę dla innych.

Werter - bohater utworu Goethego pod tym właśnie tytułem - z przesadą oddaje się każdemu uczuciu i brak mu równowagi wewnętrznej. Żyje, mimo tej wewnętrznej szczerości, w niezgodzie ze sobą i światem. Dzieje się tak może dlatego, ponieważ „człowiek bezwiednie prawie pragnie się podobać, pragnie się wkupić w sympatię, więc szukając do tego dróg czyni tysiące ustępstw z własnej prawdy” - jak pisał Henryk Sienkiewicz w powieści „Bez dogmatu”.

Warto zawiesić wartościowanie faktów i obserwować, doznawać, przeżywać, wsłuchiwać się w siebie, a nie tylko starać się rozumieć. W stanach szczerości wobec siebie i penetracji własnych doznań można nagle przeżyć uczucie osamotnienia wobec świata, który budzi grozę. Na co dzień to uczucie bywa głuszone wielorakimi czynnościami. A poza tym miłość do kogoś nakłada na nas jakby pancerz ochronny. Jakkolwiek również i wtedy, gdy kogoś kochamy, gnębią nas uczucia przykre, jak niepewność trwałości uczuć.

Swoiste przeżywanie świata i zabarwione indywidualnie spojrzenie na świat sprawia, że powstaje coś niewyrażalnego i niemożliwego do wypowiedzenia. Wytwarza się uczucie obcości wobec otaczających osób. To przeżycie izolacji czy przepaści dzielącej od innych zdolna jest przezwyciężyć miłość, która wyzwala z więzów egotyzmu, wyprowadza poza samego siebie, przezwyciężając dręczące uczucie osamotnienia. Zdążanie do utożsamienia się z kimś w sensie nie tylko współrozumienia jego stanów ducha, ale zarazem i wczuwania się w to, co inny przeżywa - znamionuje również wyższy stopień sympatii, a mianowicie empatię. Przybyszewski, charakteryzując Augusta Strindberga, wskazywał, iż najboleśniejszą udręką tego dramaturga skandynawskiego, najcięższą tragedią jego życia było to, że „nigdy nie ukochał, ani ukochać nie był w stanie, a na odwrót, mógł wzbudzać podziw, ale nigdy miłość”. Na osamotnienie - w przeciwieństwie do samotności - nikt z nas nie godzi się dobrowolnie”.

(„Zagubieni w codzienności”, Warszawa 1992)

Opracował: Brat Bruno – Monaco